Nr 3. ROK 1844. CZWARTEK 4 STYCZNIA.

Pismo to wycho dzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczysty ch w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 2,''' 918	— 2, 3	1,''' 57	Zaden	Chmurno	
2	2	2, 273	+ 1, 6	1, 71	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	
	10	1, 927	— 1, 5	1, 57	Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Towarzystwo Dobroczynności,

ma sobie za obowiązek uprzedzić niniejszem Szanowną publiczność, iż wieczór sobotni dnia 6 Stycznia b. r. wybranym został na urządzenie **BALU** w salach JP. Knotza, z którego dochód na korzyść ubogich i sierot pod opieką Jego zostających jest przeznaczony; korzystając z krótkości tego-rocznego karnawału, a ochoczéj zawsze do wspierania cierpiących niedostatek Szanownéj Publiczności i zacnych dam, najuprzejmiéj je na tę z dobrym uczynkiem połączoną zabawę zaprasza, z zaręczeniem dołożenia wszelkiego starania aby ją najprzyjemniejszą uczynić.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin 2 Stycznia.* —

N. Król mianował marszałka dworu przy boku J. C. Mości następcy tronu Rossyi i rzeczywistego radcę stanu Olsufiewa kawalerem orderu czerwonego orła drugiéj klassy z gwiazdą; półkownika gwardyi i skrzydłowego adjutanta de Gravay, i przybocznego lekarza rzeczywistego radcę stanu Dra Enochina, kawalerami tegoż orderu II. klassy, nakoniec kapitana gwardyi i skrzydłowego adjutanta Gołowina ozdobił orderem ś. Jana.

Na wczorajszéj giełdzie, akcye nowo zamierzonéj drogi żelaznéj, poszły tu znowu w górę.

— *Paryż 27 Grudnia.* —

Ze świtem dnia uderzono w bębny gwardyi narodowéj, po wszystkich dzielnicach miasta. Z każdego z dwunastu legionów gwardyi paryzkiéj, jeden batalion był wykomenderowany do tworzenia szpaleru od Tuilleriów aż do gmachu izby deputowanych; cały 9 legion, uszykowany był przy głównym wnijściu i na dziedzińcu pałacu Burbon. O godzinie 11 zaczęły nadciągać z różnych stron wojska liniowe i gwardya narodowa; pierwsze tworząc szpaler po lewéj, drugie po prawéj stronie. — Policya była nader czynną. Prefekt policyi zwiedził osobiście cały gmach izby deputowanych wewnątrz, i zewnątrz, do koła. Oddział sierżantów miejskich zajął dachy pałacu Burbon i wszystkie części tego gmachu. — Kommunikacya przez oba mosty *Izby deputowanych* i *Pont royal* równie jak żegluga na Sekwanie w przestrzeni pomiędzy obu mostami, od 10 godziny z rana, zabronione zostały. — Wszystkie domy, pałacowi izby deputowanych przeciwległe, przejrzane zostały przez kommissarzy policyi właściwych dzielnic miasta, i w każdym postawiono po dwóch sierżantów na straży. Po uszykowaniu się szpaleru wojskowego, gwardya municypalna piesza i konna, tworzyła drugi wewnętrzny kordon, ażeby utrzymać ludność w przyzwoitém oddaleniu od królewskiego orszaku.

O godzinie 11 otwarto trybuny w sali izby deputowanych, które w krótce zapełniły się damami najwykwintniéj ubranemi. Przybycie panów Berryer, Odillon Byrrot, Thiersa i innych naczelników stronnictw, spowodowało zaraz żywszy ruch i głośne rozmowy w izbie, jakby w zwyczajnych dniach posiedzeń: gdy naraz otwarto trybunę dla rodziny królewskiéj, i niebawem pokazała się królowa, xiężna Orleans z synem swoim hrabią Paryża, xiężna Nemours, xiężna Joinville i Klementyna z swym małżonkiem. Widok wdowy nieszczęśliwego następcy tronu xięcia Orleans, głęboką okrytéj żałobą, napełnił wszystkich obecnych uszanowaniem, i wszyscy zaraz powstali ze swoich miejsc, najuroczystsze zachowując milczenie, aż do chwili,

w któréj, to jest o godzinie 1, — 21 wystrzałów z dział, oznajmiło wyjazd króla z pałacu Tuilleryów, celem udania się w pośród ciała prawodawczego. —

Orszak królewski poprzedzało dwóch gwardzistów municypalnych konnych, pikieta dragonów i sztab jeneralny pierwszéj dywizyi wojskowéj. Jeden szwadron dragonów i dwa konnéj gwardyi paryzkiéj z muzyką i sztandarami, postępowały przed pojazdem królewskim, w którym król Ludwik Filip, xiążę Nemours, xiążęta Joinville i Montpensier, siedzieli. — Po lewéj stronie pojazdu, jechał jenerał Jaqueminot, w charakterze naczelnego dowódcy gwardyi narodowéj, po lewéj prefekt policyi departamentu Sekwany. Jenerałowie adjutanci i officerowie ordynansowi królewscy i królewiczów, otaczali pojazd monarszy, który tylko w parę koni był zaprzężony. W innych karetach dworskich jechali ministrowie, i urzędnicy dworu króla i królewiczów. Jeden szwadron huzarów, podobnież z muzyką i sztandarem, zamykał orszak który postępując z wolna, o godzinie 1 i 10 minut na drugą przybył na dziedziniec pałacu Burbon, gdzie król przez deputacye obu izb, mające na swém czele barona Pasquier i p. Lafitte, powitanym i do spoczynkowéj sali zaprowadzonym został, i tam niejaką chwilę rozmawiał z niektóremi parami i deputowanemi. Z uderzeniem kwadransa na 2, herold oznajmił izbie przybycie króla, zawołaniem: *»Król!«*

I zaraz dał się widzieć król Ludwik Filip w mundurze gwardyi narodowéj, i wszedł na stopnie tronu, wśród kilkokrotnych okrzyków. *»Niech żyje król!«* na co monarcha, położywszy rękę na sercu, trzykrotnie pozdrowił zgromadzenie.

Następnie nakrył głowę i zasiadł na tronie, mając po prawéj xiążąt Nemours i Montpensier, po prawéj zaś znajdował się xiążę Joinville w mundurze kontr-admirała. Tu minister spraw wewnętrznych podał królowi rękopism mowy od tronu, którą monarcha z silnym głosem odczytał.

(Mowa ta, w zwyczajnym duchu ułożona, nic szczególnego nie zawiera; późniéj atoli w gazecie naszéj w całéj swéj obszerności umieszczoną zostanie).

Nastąpiły znowu okrzyki *niech żyje król*; — i minister spraw wewnętrznych ogłosił otwarcie obu izb; poczem król powstawszy z odkrytą głową, pozdrowił izby trzykrotnie w pośród trwających okrzyków, — i otoczony wzwyż opisanym orszakiem, powrócił do Tuilleriów.

— *Londyn* 27 *Grudnia* —

Xiażę Bordeaux powrócił znowu wczoraj do Londynu. Dotąd nic niewiadomo, kiedy powróci na ląd stały.

Okręt parowy *Hindostan*, który opuścił Kalkutę 12 Listopada, przywiózł do Suez nowe wiadomości z Chin, które zwyczajną drogą przez Marsylią i Paryż, nadeszły do Londynu. Cesarz chiński, według listów z Kantonu pod dniem 7 Października, zatwierdził umowę tyczącą się nowéj taryffy, z objawieniem życzenia ze swéj strony, aby takowy i królowa angielska podobnież zatwierdziła.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Częstochowa* 17 *Grudnia* —

Wczoraj o 3 kwandranse na 9 wieczorem, wśród okropnéj burzy z śniegiem, przy głuchym huku, uderzył w wieżę kościoła Jasnogórskiego piorun, który wiązania pod dzwonem godzinnym zegaru zapalił, po czem nastąpiła 2krotna mocna błyskawica. Trwoga zakonników miejsca tego była nadzwyczajną, z powodu wielkiego niebezpieczeństwa, jakie owemu nie tylko w Polsce, ale nawet w ościennych krajach słynnemu kościołowi, wspaniaiéj kaplicy N. Maryi Panny i całemu klasztorowi zagrażało, zwłaszcza, że już mocne iskry na dach spadać zaczęły. Uderzono w dzwony kościoła na gwałt, a w dzwon zakonny na modlitwę, i w tenczas, kiedy młodsi zakonnicy w raz z służącymi klasztoru, z własnem niebezpieczeństwem, wśród ciągłéj burzy, która przystęp do tak znacznéj wysokości niepodobnym prawie czyniła, udali się do gaszenia już płomieniem palącego się ognia, na wieżę przeszło 160 stóp wysoką; starsi pełni ufności w téj Pani, któréj już nieraz w podobnych zdarzeniach nad sobą cudownéj opieki doznali, i któréj w codziennych ofiarach i modłach, synowską cześć oddają, zgromadzili się przed Jéj obraz i jako dzieci do Matki wyciągnąwszy ręce ze łzami od Niéj wzywali ratunku, śpiewając »Pod Twoję obronę« i »Okaż się być Matką« Podobnież i mieszkańcy Nowéj Częstochowy, opuściwszy swe domy, wśród jęku, kornemi modłami wzywali niebios pomocy. Jakoż i teraz nie byli w swéj ufności zawiedzeni, bo pożar, przed godziną 10 zupełnie ugaszonym został, nie wielką nawet w wiązaniach wieży zrządziwszy szkodę. Za tak widoczną opiekę Maryi, nad tem Jéj od lat przeszło 460 ulubionem miejscem, w dniu dzisiejszym, po ukończonych roratach znów przed obraz cudowny zgromadzili się zakonnicy i wśród napełnionéj pobożnym ludem kaplicy, radosne Najwyższemu złożyli dzięki przez śpiew śś. Ambrożego i Augustyna, iż za wstawieniem się królowéj Nieba i ziemi, miejsce to od okropnéj klęski ochronił.

— *Londyn* 19 *Grudnia.* —

Dzienniki tutejsze ogłaszają rozkaz królowéj względem ustanowienia kommissyi do rozpoznania stosunków między dziedzicami i dzierżawcami w Irlandyi.

Głównemi przedmiotami rozpraw przyszłego parlamentu, którego zagajenie, jak wiadomo; nastąpi d. 1go Lutego, będą kwestye dotyczące Irlandyi i ligi przeciw prawom zbożowym.

W Leith spuszczono niedawno z warsztatu żelazny okręt parowy, którego kocioł i machiny, pochodzące z fabryki p. Nuthwen w Edynburgu, wygotowane są według zupełnie nowego systemu, i okręt nie będzie w ruch wprawiany ani za pomocą kół szuflowych, ani też za pomocą śruby Archimedesa: Trudno byłoby opisać czytelnikom całe urządzenie tego okrętu, dla tego ważniejsze tylko wymieniamy tu ulepszenia.

Siła poruszająca okręt jest tak urządzona, że marynarze na pokładzie, poruszenia i jazdę mają zupełnie pod swoją kontrolą; mogą oni nadawać ruch naprzód lub wsteczny, a nawet i w bok, mogą ją wstrzymać i zatrzymać w miejscu, i to bez zmiany maszyneryi, lub zawiadomienia tych, którzy się nią zajmują; wszystsko odbywa się z taką łatwością jak poruszanie rudla. W żadnéj części okrętu nie daje się czuć drżące poruszenie, jakie w każdym parowym okręcie ma miejsce. Te ulepszenia stanowić będą nową erę w żegludze parowéj. Prócz większéj szybkości i bezpieczeństwa, nadają one władzę nad poruszeniami okrętu, jakiéj dotąd nie osiągnięto. Korzyści tego nowego systemu okazały się tak zadowalniającemi; że natychmiast rozpoczęto budowę nowego wielkiego parpływu.

Angielska gazeta *Bury Post* pisze, że w miasteczku Ely, w hrabstwie Chambridge, grasuje teraz klęska nowego rodzaju. Jest to nieskończone mnóstwo szczurów, które nie dają odpoczynku mieszkańcom i rzeczywiście grożą wypędzeniem ich z téj osady. Co noc, przy świetle pochodni odbywa się powszechne polowanie na wspólnego nieprzyjaciela, i lubo dotąd zabito już przeszło 20,000 szczurów liczba ich przez to nie zdaje się umniejszać.

P. Newman, jeden z lekarzy Wells-Unio, złożony został z urzędu przez kommisarzy Ustawy o ubogich, za to, że leczył swoich chorych podług metody homeopatycznéj.

— *Dnia* 1 *Grudnia.* —

Na onegdajszem posiedzeniu rady tajnéj w Windsor, otworzenie parlamentu odroczonem znowu zostało do 1go Lutego.

W Nowéj Zelandyi, krajowcy ujęli 36 anglików; i wszystkich zamordowali. Gubernator Nowéj-Hollandyi; Sir G. Gipps, posłał natychmiast z Sidney dwie kompanie piechoty do Nowéj Zelandyi.

Xiążę Bordeaux powrócił tu onegdaj z Badminton, gdzie odwiedził xięcia Beaufort; dziś wyjedzie do Walii; święta Bożego Narodzenia przepędzi w Londynie, a potem uda się w dalszą podróż po fabrycznych powiatach Anglii.

— *Dnia* 16 *Grudnia.* —

W kilku dziennikach zapewniają, że pełnomocnik angielski w Chinach Sir Henry Pottinger, po kilkakrotnem naleganiu na rząd o odwołanie go z Chin, z powodu dotkliwéj choroby otrzymał nareszcie uwolnienie.

Rozmaitości.

NAPOLEON I ADMIRAŁ BRUIX.

Razu jednego zapomniał Napoleon, co był winien swojéj własnéj spaniałomyślności, i postąpił sobie niewłaściwie z mężem, najzasłużeńszym z pomiędzy wielu około dobra Francyi i sprawy cesarskiéj. Chcemy tu mówić o zajściu między Napoleonem a admirałem Bruix. Samowolność Napoleona w téj sprawie na tém większą zasługuje naganę, ile że opór admirała Bruix był usprawiedliwiony klęską, którą flota poniosła. Cesarz nie czynił nigdy o tym wypadku wzmianki, raz tylko szczególny na wyspie św. Heleny. W poufnéj rozmowie z hrabią Bertrand, gdy tenże mimo woli przywiódł cesarzowi na pamięć ową scenę z admirałem Bruix, Napoleon nakazawszy swojéj próżności milczenie, rzekł z goryczą: „O, ten zapewne klął memu imieniu!... Biedny Bruix!... O, gdyby twoja otwartość i twoja szlachetna odwaga zamieszkała była w sercach tych wszystkich, którzy mnie otaczali, możebym nie pędził dni moich na téj wyspie. Opatrzność pomściła się twojéj krzywdy.

Byłoto z rana przy sutem śniadaniu, gdy cesarz oznajmił wszystkim obecnym, że dnia tego odbędzie przegląd armii morskiéj, a gdy wsiadł na koń, aby się przejechać, jak to zwykle codziennie czyni, rzekł do służbowego adjutanta: „Savary! pójdź do admirała Bruix, do jego baraku, i oświadcz mu, że dziś chcę na otwartem morzu odbyć przegląd całéj siły morskiéj, niech do południa wszelkie poczyni przygotowania, niech pozmienia stanowiska statków, które zamykają linię portową.“

Dawszy to polecenie, udał się na przejazdkę tylko w towarzystwie mameluka Rustana i jednego forysia. Savary wiedząc, że każde życzenie cesarza jest oraz rozkazem, pośpieszył do admirała i oznajmił mu wolę Napoleona.

Bruix nie przerywając mu mowy, słuchał uważnie: a gdy ten skończył, rzekł obojętnie: „Mocno mnie to boli, że dziś nie może cesarz odbyć przeglądu.“

„Co pan mówisz, mości admirale!“ zapytał Savary, tą odpowiedzią zdziwiony. „Możeś mnie pan dobrze nie zrozumiał?“ dodał w téj myśli, że może nie jasno oznajmił wolę cesarza.

„Bynajmniéj jenerale, zrozumiałem dobrze“, odrzekł Bruix zimno i stanowczo. „I dla tego powtarzam panu, że dziś z przeglądu wojska nic nie będzie.“

Jakoż żaden statek nie zmienił swego stanowiska w zatoce.— Cesarz powróciwszy około południa z swojéj przejazdki, chciał zasiąść do stołu, lecz ujrzawszy swego adjutanta, zapytał go z wesołą twarzą, bijąc w lewą dłoń rękojeścią od spicruty:

„Jakże? Czy wszystko na pogotowiu? Jakaż odpowiedź admirała Bruix?“

Savary oświadczył wiernie, co mu Bruix powiedzieć kazał.

„Dobrzeż ja słyszę?“ zawołał Napoleon, cofnąwszy się w tył o kilka kroków. „Mylisz się Savary: mówisz więc, że...“

Tu powtarza Savary słowo w słowo odpowiedź admirała.

„Jako? Znów to samo? Cóż to ma znaczyć?„ zawołał Napoleon tym silnym głosem, coto nawykł do ślepego posłuszeństwa. „Sawary, pójdziesz do admirała i powiesz, że ja mu rozkazuję,

czy rozumiesz dobrze, że ja mu rozkazuję, aby się w okamgnieniu stawił przedemną i zdał mi sprawę z swojéj odpowiedzi... Chcę sam pozostać.“ Otaczający poczet oddalił się, a cesarz udał się w gwałtownem wzruszeniu do swego namiotu. — Już dziesięć minut upływa, jak Savary pośpieszył z rozkazami cesarza, a jeszcze nie widać admirała. Napoleon się niecierpliwi i przechadza szybkim krokiem, a gdy Bruix jeszcze nie przybywa, uderzając spicrutą o brzeg talerza, na którym stało nietknięte jeszcze śniadanie; mówi sam do siebie zagryzając usta: „Przecież raz się dowiem, co ten pan admirał myśli!“

To mówiąc, opuszcza namiot, a za nim poczet oficerów, ale zaledwie kilka uszedł kroków, postrzega admirała Bruix w towarzystwie kontr-admirała Magon i adjutanta Savary, którzy naprzeciw niemu spieszą. Ci ujrzawszy Napoleona, podwoili kroku, nareszcie Bruix staje przed cesarzem. Sztab jeneralny w głębokiem milczeniu otacza ich półkolem. Napoleon ciska ogniem gniewu na admirała, i mówi doń podniesionym głosem: „Panie admirale! czemużto dziś z rana nie wypełniłeś rozkazów moich?“

„N. Panie!“ odpowiedział Bruix z uszanowaniem. „Okropna burza nadciąga, sam to widzisz miłościwy panie, mniemałem, że nie zechcesz twego tak drogiego nam życia i twoich walecznych oficerów narażać bez potrzeby na widoczne niebezpieczeństwo?“

Jakoż w saméj rzeczy parne powietrze, daleki odgłos grzmotu i zupełna cisza, usprawiedliwiały aż nadto obawę admirała.

„Mości panie, mówi daléj Napoleon, zimną admirała obojętnością jeszcze bardziéj rozdrażniony. „Ja wydałem rozkazy, pytam się powtórnie, czemuś ich nie wypełnił?“

„Sire!“ miałżem sobie przez całe życie wyrzucać śmierć marynarzy i twoich N. Panie walecznych oficerów?“

„Jako mości panie!“ zawołał Napoleon spłonąwszy największem gniewem, uderzając silnie nogą o ziemię. „Któżto odpowiada za skutki moich rozkazów? Ja tylko sam za nie odpowiadam... a teraz spiesz się i czyń, co rozkazałem.“

„Sire, ja tego nie uczynię.“

„Co ja słyszę?“ I jąkając się, drżącemi wymawiał usty: „Ty jesteś... jesteś bezwstydnym człowiekiem.“

To rzekłszy, przystępuje bliżéj ku admirałowi i grozi mu spicrutą, którą trzymał w ręku.

Bruix blednieje, cofa się o kilka kroków, kładzie prawie machinalnie rękę na rękojeści szabli, i mowi drżącym głosem: „Sire! chciéj pamiętać, abyś mnie i siebie wstydem nie okrył.

Chociaż Bruix był wątłéj budowy ciała i małego wzrostu, jednakże w téj chwili zdawał się być olbrzymem. Wszyscy obecni potruchleli z przestrachu. Cesarz stał nieruchomy, konwulsyjnie drgała mu ręka, roziskrzonem okiem gromił admirała, który nie zmieniając szlachetnéj swojéj postawy, spokojnym wzrokiem odpierał piorunne pociski oczu cesarza. Po chwili ciska Napoleon spicrutę daleko od siebie, ręka admirała powraca od rękojeści szabli na swoje dawne miejsce, a Bruix z odkrytą głową, z wyrazem pokoju na twarzy, oczekuje końca téj straszliwéj sceny; do koła ponure milczenie.

Nareszcie rzecze Napoleon ochłonąwszy nieco z gniewu: Panie kontr-admirale Magon, wykonasz natychmiast rozkazy, które dziś z rana wydałem... Co się zaś ciebie tyczy mój panie...“ to mówiąc, przystąpił o jeden krok bliżéj ku admirałowi Bruix. Dziś jeszcze opuścisz Boulogne. W dwudziestu czterech godzinach dowiesz się o swoim losie.“

To mówiąc, odchodzi spieszno, kilku oficerów od jeneralicyi i kontr-admirał Magon ściskają serdecznie rękę, którą im dzielny Bruix odchodząc podaje. Napoleon widzi to, i nie chce widzieć téj oznaki czci, jaką Bruix od swoich towarzyszy broni odbiera. — W roku następującym umiera w Paryżu sławą okryty admirał nie zostawiając żonie i dzieciom innego majątku, prócz imienia z usług krajowych najgłośniejszego i oprócz charakteru, któremu w szlachetności żaden z marynarki francuzkiéj nie wyrównał.

(*Dokończenie nastąpi*).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Stycznia.

Wittikind Emilia, Pokassowski Jan, Szymakowski Ludwik ob., Otwinowska Tekla, Strzyzewski Tomasz ob., z Polski; — Sarnecka Tekla ob.. Popowicz Franciszek, Wendorf ob., Paar Ludwik hr., kur. cess. austr., z Galicyi;— Georgiewicz Paweł, Bauer Albert, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rywacka Ludwika, Leszczyński Józef, Paar Ludwik hr., Zakrzewski Tomasz ob., Kozłowski Michał, do Polski.; Benoe'August ob., Schweitzer Józef kup. Piotrowicz Michał kupiec, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe

Na dniu 4 Stycznia i następnych 1844 r. o godzinie 9 z rana w gmachu Krzystofory zwanym, pod L. 358 w miejscu byłego handlu W. Wentzla, sprzedane będą przez publiczną licytacyą towary bławatne jako to: Materye różne jedwabne, bawełniane chustki, szale damskie materye wełniane na płaszcze, tule, blondyny hafty rożne damskie pończochy i t. p. o czem pod pisany notaryusz licytacyą tę odbywać mający, szanowną publiczność niniejszym zawiadamia.

Kraków d. 30 Grudnia 1843 r.

Fr. Xaw. *Placer* Not. Pub.

W dniu 9tym Stycznia 1844 roku o godz. 9téj z rana na placu właściwym obok sukiennic w rynku głównym MKrakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj prawnie zajęte ruchomości, jako to: stół, łóżko, komoda, kufry, wyroby mosiężne, bielizna i odzież damska, i t. p. O czem chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków d. 23 Grudnia 1843 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd